Cena egz. 10 gr.
Rok IV. Tarnów, dnia 19 kwietnia 1936 r. Nr. 16.

nasza sprawa

ilustrowany tygodnik katolicki



Alleluja!... Alleluja!...

O katolicką opinję publiczną

Znamy potęgę opinji publicznej. Wiemy, że włada ona w każdem społeczeństwie i środowisku. Czujna, śmiała, a nieuchwytna, dosięga każdego, sądzi niestrudzenie i bezapelacyjnie, podnosi lub miażdży wielkich i małych, mocnych i słabych. Wydaje wyroki na ludzi i rzeczy, słowa i czyny, idee, książki, instytucje. O jej względy zabiegają wszyscy, jej ataków lękają się najsilniejsi, pod jej naciskiem chwieją się i ustępują nawet rządy.

Kto ją wytwarza, kto odpowiednio na każdą porę urabia i nią kieruje? Wiadomo, ślepo ona nie włada. Wie, kiedy i czem się zająć, kogo wynieść lub utrącić, jaką sprawę z tysiąca innych wyciągnąć na wierzch i położyć ja na ludzkie języki, by ją roztrząsały, wydymały lub dławiły.

Tak, naoślep i bezcelowo ona nie działa. Kieruje nią człowiek. Nie jeden, choć i tak się zdarza. Najczęściej zespół ludzi, złączonych jednym wspólnym poglądem na daną kwestię. Zwykle podobnym jest ich cały światopogląd, jednakie są ich sądy o życiu, jego wszystkich objawach i wartościach, wspólne też mają na oku cele. To są właściwi twórcy pewnych opinij, nastrojów, ocen, pochwał, oburzeń, protestów, których tyle do przeróżnych osób i rzeczy się odnoszacych, codziennie porusza i podnieca domy, ulice, tłumy.

Na usługi mają ci reżyserzy nastrojów i postawy publiczności rozliczne środki, z których **najpotężniejszym i najskuteczniejszym w dzisiejszych czasach jest prasa.** Przy jej pomocy podsuwają w każdym dniu tłumom czytelników i całemu społeczeństwu swoje sugestje, zapatrywania, opinje na wszelkie sprawy i wypadki.

Lecz obok tych wielkich i dalekosiężnych fal opiniotwórczych, wysyłanych przez poszczególne redakcje, a obejmujących często cały kraj, istnieją kręgi lokalne, o węższym zasięgu, równie jednak w swojem środowisku ruchliwe i wpływowe. Wytwórni ich jest bez liku. Znajdują się na rogach wszystkich ulic, w każdym domu, biurze, restauracji, gdzie tylko grupka znajomych się zbierze, co z przejęciem rozprawia o najświeższym wypadku dnia, o głośniejszem zjawisku z życia społecznego, naukowego, literackiego i t. d. Każdy z nas codziennie kogoś lub coś osądza, krytykuje, darzy uznaniem lub potępieniem, przypina lub łamie skrzydła pojawiającym się hasłom, ideom, poglądom, ustala ich cenę, przyspiesza ich w swem otoczeniu oblot, ułatwia przyjęcie i wpływ, lub też je z obiegu wycofuje i utrąca. Każdy z nas opinję publiczną w swoim zakresie w ten czy inny sposób, nawet milczeniem urabia i podtrzymuje, każdy też za jej wartość i oddziaływanie jest w pewnej mierze odpowiedzialny.

O tej moralnej odpowiedzialności — niestety — jak najmniej się pamięta. Każdy w przyjmowaniu i wyrażaniu swych sądów, opinij zastrzega sobie całkowitą swobodę i niezależność. Stąd to najczęściej tyle różnych zdań o tej samej sprawie, książce, postaci. Trudno wprost nieraz w tej różnogłosowej wrzawie, rozbieżności i sprzecznościach wybadać i określić, jakie jest właściwe stanowisko społeczeństwa wobec nasuniętego zagadnienia. Ta rozmaitość zdań i stanowisk nie dziwi jeszcze, gdy chodzi o sprawy drobne lub obojętne, zastanawia jednak i niepokoi, kiedy się odnosi do zjawisk, zamierzeń i dokonań, które naruszają nasze podstawowe, katolickie o życiu, kulturze, ich wartościach i zadaniach pojęcia i zasady. Niejednokrotnie wówczas, zamiast jednolitej, zwartej, stanowczej reakcji opinji publicznej widzi się poszczególne, rozsypane, rozbieżne i bezsilne jej odgłosy.

Otóż chodzi o to, żeby te nasze opinje i zdania, odnośnie do zagadnień i wydarzeń, mających dla życia społecznego, wychowawczego, moralnego zasadnicze znaczenie, zdania tak u nas nieraz różnorodne i fałszywe, stały się jednolite, zgodne z istotnem stanowiskiem katolickiem. Wówczas bowiem dopiero stanowić one będą prawdziwy wyraz naszych myśli i uczuć, świadectwo naszych przekonań, wówczas nasza, jako katolickiego społeczeństwa, opinja publiczna, stanie się jasna, wyraźna i mocna, z którą liczyć się każdy będzie musiał.

Wiemy, że opinja publiczna to najczujniejszy stróż tego, co się dzieje na wsi, w mieście, powiecie, w całym kraju. Wiemy też, że stróżów tych po kilku wszędzie czuwa. Każdy z nich reprezentuje światopogląd poszczególnych wyznań, doktryn, obozów, partyj, pilnuje ich pozycyj i interesów. Otóż **my musimy dążyć, by nasza katolicka opinja była jak najbardziej czujna, poważna, śmiała i szanowana, musimy zatem urabiać i wypowiadać swoje sądy, pochwały, czy też sprzeciwy, oburzenia, protesty — postępować zgodnie, wspólnie, stanowczo!**

Żeby tak postępować, trzeba każdemu z nas posiąść dokładną znajomość zasad i poglądów katolickich na cały szereg spraw i zagadnień współczesnego życia. Katolicki światopogląd trzeba troskliwie i wszechstronnie w sobie wykształcać, pogłębiać i utwierdzać. **Musimy się poprostu nauczyć po katolicku myśleć i sądzić.**

Jak to osiągnąć? Wiele jest sposobów, za najskuteczniejszy jednak i nieodzowny dla tego celu należy uznać stałą lekturę czasopism katolickich, nietylko gazety codziennej, lecz również poważniejszych tygodników i miesięczników. Te bowiem roztrzasają i oceniają ze stanowiska katolickiego wszelkie wybitniejsze przejawy współczesnego życia. Umożliwiają więc w jedyny sposób rozejrzenie się w dzisiejszym świecie, w jego duchowych prądach i kierunkach, a zachowując wobec nich stałą, pewną i bezkompromisową postawę, chronią tem samem od przyjęcia skądinąd fałszywych zapatrywań i od niebezpiecznych zbłądzeń.

Obok lektury konieczną jest nadto szkoła praktycznego niejako wyrobienia katolickiego. **Chodzi poprostu o nabycie umiejętności, wprawy i odwagi stanowczego w razie potrzeby wystąpienia ze swem zdaniem,** oswojenia się z żywą mową, dyskusją, argumentacją, oraz o działalność nie już tylko indywidualną i prywatną, ale zbiorową, zorganizowaną, publiczna. Bardzo często bowiem się zdarza, że ktoś posiada w teorji trafne i rzetelne poglądy, lecz w życiu codziennem, w realnych warunkach, w rozmowie z kolegą, w szkole, biurze, teatrze, na ulicy, zebraniu inne wygłasza zdania, z braku śmiałości, ze wstydu, skłonności do kompromisów i t. p. Inne mamy zdanie dla siebie, inne dla drugich. Stąd na-

Ciąg dalszy na stronie 214.

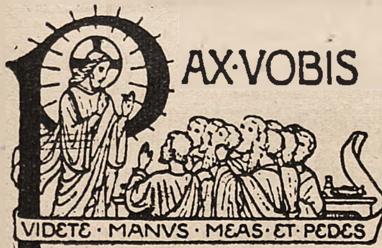


SŁOWO BOŻE

EWANGELJA NA NIEDZIELĘ PRZEWODNIĄ

(Jan 20). W on czas, kiedy był wieczór dnia onego pierwszego szabatów, a drzwi były zamknięte, gdzie uczniowie byli zgromadzeni dla bojaźni żydów, przyszedł Jezus i stanął w pośrodku i rzekł im: „Pokój wam!" A to rzekłszy, ukazał im ręce i bok. Uradowali się tedy uczniowie, ujrzawszy Pana. Rzekł im tedy znowu: „Pokój wam! Jako Mię posłał Ojciec i Ja was posyłam". To powiedziawszy, tchnął na nich i rzekł im: „Weźmijcie Ducha św. Których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane!" A Tomasz, jeden z dwunastu, którego zowią Dydymus, nie był z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Mówili mu tedy drudzy uczniowie: „Widzieliśmy Pana". A on im rzekł: „Jeśli nie ujrzę w ręku Jego przebicia gwoździ, a nie włożę ręki mojej w bok Jego, nie uwierzę". A po ośmiu dniach byli znowu uczniowie Jego w domu i Tomasz z nimi. Przyszedł Jezus drzwiami zamknionemi i stanął w pośrodku i rzekł: „Pokój wam!" Potem rzekł Tomaszowi: „Włóż sam palec swój, a oglądaj ręce moje i ściągnij rękę swoją, a włóż w bok mój, a nie bądź niewierny, ale wierny". Odpowiedział Tomasz i rzekł mu: „Pan mój i Bóg mój!" Powiedział mu Jezus: „Iżeś Mię ujrzał Tomaszu, uwierzyłeś. Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli". Wiele i innych znaków uczynił Jezus przed oczyma uczniów swoich, które nie są w tej księdze napisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystus, Syn Boży; a iżbyście wierząc, żywot mieli w Imię Jego.

Źródło pokoju



„Pokój wam!" — Temi słowy wita Pan Jezus swych uczniów, gdy się im ukazuje po zmartwychwstaniu po raz pierwszy. O, gdyby rozgorączkowana i skłócona ludzkość dosłyszała dziś to wielkanocne życzenie Zbawiciela i przyjęła pokój prawdziwy z Jego ręki! Przecież ten pokój tak jej potrzebny, jak chleb codzienny. Bo rzadko ludzie i narody były tak niespokojne, tak niezgodne, jak dzisiaj.

Niema pokoju w wielu duszach, bo te dusze oderwane od Boga. Zamiast Boga króluje w nich namiętność, która zabija pokój. Bo Bóg winien być ośrodkiem życia naszego. Jemu winien duch ludzki służyć, a namiętność powinna być ujarzmiona, poddana duchowi. Gdy ten porządek naruszony, niema pokoju. Serce nasze niespokojne, póki nie spocznie w Bogu. O, jak nieszczęśliwy ten, kto się dał opanować namiętności, kto nie ma pokoju w duszy. Usta jego śmieją się może czasem, ale dusza roni łzy. Jeśli taki stan trwa dłużej, przychodzi potem odurzenie i odrętwienie wśród cmentarnego spokoju. A kończy się ten niebezpieczny stan duszy częstokroć strasznem przebudzeniem w przepaściach piekła. Czyż wobec tego nie należałoby za wszelką cenę starać się o przywrócenie tak cennego pokoju dusz?!

Źródło prawdziwego pokoju bije dzięki Bogu nieustannie. Jest niem sam Chrystus Pan. Przez swych Apostołów, przez ich następców: biskupów i kapłanów zsyła On nam wielkanocny podarek pokoju. Bo im w dniu swego zmartwychwstania daje moc przywracania pokoju w duszach, władzę odpuszczania grzechów. Przez Sakrament Pokuty, którego oni są szafarzami, odzyskują dusze błogi pokój Boży.

Czy przywróciłeś już ten pokój duszy swej przez szczerą spowiedź wielkanocną? Warunkiem przywrócenia pokoju jest pokuta, powrót do Boga, poskromienie namiętności, a to wszystko wymaga walki i ofiary. Ale czy pokój duszy nie jest tego wart?

Opowiada Ewangelja św., że uczniowie „dziwowali się od radości" (Łuk. 24, 41), gdy ujrzeli Pana. Po dniach trwogi i rozpaczy wrócił pokój do ich dusz, pokój Boży. I ty będziesz się także cieszył, biedny człowiecze, gdy kapłan w zastępstwie Zbawiciela zdejmie z ciebie jarzmo grzechów i przywróci ci pokój prawdziwy. Idźże tedy i przekonaj się, iż niema nic lepszego na ziemi nad pokój Boży w duszy!

ast.

* * *

Życie i modlitwa z Kościołem

Pierwsza niedziela po Wielkanocy — to niedziela „Biała". Skąd taka nazwa?

W dawnych czasach udzielano w Rzymie i gdzieindziej chrztu św. ludziom dorosłym w Wielką Sobotę w nocy. Przy chrzcie św. przywdziewali ci chrzestnicy białe szaty i brali do rąk płonące lampy. Potem szli w procesji od chrzcielnicy (którą wtedy była osobna, zazwyczaj okrągła, kaplica) do kościoła i uczestniczyli po raz pierwszy w całej Mszy św., nie jak przedtem — tylko do ofiarowania.

Białe szaty u tych świeżo ochrzczonych ludzi wyobrażały niewinność i czystość ich duszy; płonące zaś lampy w rękach łaskę chrztu św. Po dzień dzisiejszy jest podobny zwyczaj przy chrzcie św. Gdy małemu dziecięciu ksiądz udzieli już chrztu — wkłada na jego głowę białą chustkę — a wkładając, mówi: „Przyjmij tę białą szatę i zanieś ją nieskażoną przed trybunał Pana naszego Jezusa Chrystusa, abyś miał(a) żywot wieczny"...

W tych białych szatach chodzili dawniej chrzestnicy przez cały tydzień po święcie Wielkanocy. W nich przychodzili rano na Mszę św., a po południu szli w procesji do chrzcielnicy, gdzie w Wielką Sobotę przyjęli chrzest. Po raz ostatni przychodzili do chrzcielnicy w szatach białych w sobotę po Wielkanocy. Tu zdejmowano je i składano potem w skarbcu kościelnym. Miały te białe szaty być pamiątką przyjętego chrztu św. i świadectwem, że się wyrzekli ducha złego, a przyrzekli wierność Chrystusowi.

Na drugi dzień w niedzielę — szli na nabożeństwo wszyscy nowoochrzczeni w Rzymie w wielkiej procesji do kościoła św. Pankracego. Szli już w zwykłych szatach — na znak, że są dojrzałymi chrześcijanami. Tu przyrzekali uroczyście, że dochowają wierności Chrystusowi Panu aż do śmierci. Kościół św. Pankracego nadawał się do tego znakomicie. Pankracy był 14-letnim chłopcem, gdy go wezwano przed sąd pogański i żądano, by się wyrzekł Chrystusa. Nie wyrzekł się jednak, poszedł na śmierć i krwią młodzieńczą, przypieczętował swoją wierność Bogu. Takie były obrzędy w dawnym kościele — i właśnie od tych białych szat, które składano w sobotę po Wielkanocy — nazwano tę sobotę i niedzielę „w bieli", „białą". W Polsce nazywa się niedziela pierwsza po Wielkanocy „przewodnią niedzielą". Nazwę tę otrzymała od przeprowadzania się

z miejsca na miejsce w porze wiosennej; później mówiono : „na święty Wojciech".

Na zakończenie zastanówmy się przez chwilę, jaka jest historja łaski chrztu św., którąśmy otrzymali przed laty?.. Czy ona trwa po dzień dzisiejszy; czy wzrosła, powiększyła się z biegiem lat; czy może już stracona?... Może już dawno zgubiliśmy ją w wirze życia codziennego i nawet nie staramy się o jej przywrócenie przez Sakrament Pokuty?..

Dwie drogi prowadzą do nieba, gdzie wieczne brzmi alleluja! Droga niewinności i droga pokuty. Jeśli nie poszliśmy pierwszą — wejdźmy choć na drugą... Chrystus Zmartwychwstały i dla grzeszników ma pocieszające słowa: „nie bójcie się... pokój wam..!" *p.*

O katolicką opinję publiczną.

szemu społeczeństwu katolickiemu potrzeba więcej konsekwencji i odwagi publicznej.

Tych praktycznych cnót, tak koniecznych dla wytworzenia należytej opinji publicznej, nabywa się dzisiaj przedewszystkiem w Akcji Katolickiej. W niej członkowie nietylko pogłębiają swe osobiste życie religijne, ale jednocześnie osiągają praktyczne, społeczne wykształcenie katolickie. Dlatego też oddziały Akcji Kat. w każdem środowisku, na wsi i w mieście, stanowią obecnie najpoważniejszy czynnik zdrowej i pożytecznej, katolickiej opinji publicznej. Do oddziałów tych winien też zgłosić się każdy, kto pragnie jej znaczenie i wpływ w naszym kraju podnieść. **M. S.**

Marjan Sas-Obertyński.

Wielkanoc u Grobu św. Piotra

(Wspomnienie z podróży).

Marzeniem każdego katolika jest pobyt, choćby najkrótszy w mieście, gdzie króluje Namiestnik Chrystusa Pana — Ojciec św. Serce wyrywa się na samo słowo „Rzym", podąża przez rzeki i góry i choć nie byliśmy tam nigdy, choć nie widzieliśmy tych pamiątek i zabytków, nie mających sobie równych na świecie całym, to jednak czujemy, że tam musi być pięknie i najpiękniej. I nic dziwnego. Z Rzymu przyszła do nas cywilizacja i kultura, Rzymowi zawdzięczamy to wszystko, co dziś posiadamy. I wiedzę i sztukę i literaturę, nie mówiąc już o świetle samej wiary świętej. Z miastem tem jesteśmy złączeni niewidzialnemi nićmi i ono w nas żyje życiem ducha nieśmiertelnego.

Miałem szczęście być w tej skarbnicy ducha ludzkiego przez długi przeciąg czasu, miałem szczęście zwiedzić dokładnie jego zabytki, a poznawszy, utrwalić żywo w pamięci. Dziś dzielę się garścią wspomnień, jakie wyniosłem z uroczystych chwil Niedzieli Zmartwychwstania Pańskiego, które przeżyłem nad żółtemi wodami Tybru.

We Wielką Środę zostałem powiadomiony o niezwykłej nowinie, jaka obiegała od kilku godzin Rzym.

„Ojciec św. w niedzielę Wielkanocy odprawi uroczystą sumę na grobie św. Piotra w Watykanie".

Co za miła niespodzianka! Rzadko bowiem się zdarza, by Papież schodził ze swego pałacu i celebrował w Bazylice.

Zelektryzowany taką wiadomością, udałem się co tchu na odległy Watykan i w biurze majordomatu Ojca św., po długiem czekaniu na swoją kolejkę, dostałem bilet, upoważniający do zajęcia miejsca prawie przed samym ołtarzem. Radość moja nie miała granic. Bo nigdy jeszcze nie widziałem Ojca św., odprawiającego uroczystą Mszę św. W samą Wielkanoc, wczesnym rankiem, pospieszyłem na ogromny plac przed kościołem św. Piotra (największy kościół na świecie), na którym może pomieścić się około 300 tysięcy ludzi. Słońce, choć to dopiero kwiecień, grzało na dobre, zalewając potokami światła piękną kolumnadę, dwie wspaniałe fontanny i mrowie ludzkie, spieszące do świątyni. Kogo tam nie było! I Polacy i Francuzi, Niemcy i Anglicy, Włosi i Hiszpanie. A już najwięcej uwagi zwracali na siebie żółci Chińczycy i czarni Murzyni. Ruch i gwar zmieszane języki, trąby aut ciągle nowych zwożących gości, tworzyło nieznośną dla ucha muzykę.

Przeszedłszy 117-metrowej długości przedsionek, po okazaniu mej karty wstępu pięknie przystrojonemu żołnierzowi papieskiemu, wszedłem przez jedną z pięciu bram do wnętrza świątyni. W Bazylice tej byłem wiele, wiele razy, lecz dzisiaj stanąłem na progu, jak zaklęty. Cała ogromna nawa główna, mogąca pomieścić w sobie 85 tysięcy ludzi (!) była przystrojona czerwoną materją, spływającą ze sufitu aż ku podłodze.

Dziesiątki tysięcy płonących lamp założono w całem wnętrzu kościoła. Pospiesznym krokiem zdążałem do wyznaczonego mi na bilecie miejsca i zająłem je skwapliwie. Przede mną dźwigały się potężne, spiżowe słupy z baldachimem, otaczające grób Księcia Apostołów — Św. Piotra. Punktualnie z wybiciem godziny 10 otwarły się żelazne drzwi jednej z kaplic bocznej nawy i rozpoczął się niezwykły pochód. Najpierw szły szeregi wojska papieskiego, tworząc równy szpaler. Między niemi postępowały nieprzeliczone zastępy kleru różnych obrządków, odziane w biel komeż. Za tą śnieżną falangą wyłoniły się przeróżne futra kanoników i prałatów, dalej dostojne osoby generałów zakonów, wreszcie poważna biel biskupich mitr. Wszystko, co żyło w świątyni, zawisło oczyma na tej barwnej, a majestatu pełnej wstędze idącego duchowieństwa.

Chwila przerwy. Z kaplicy dolatuje jakiś miarowy stukot. To w stal zakute szeregi gwardji szwajcarskiej, postukując drążkami halabard (topory osadzone na długich drzewcach), ruszyły z miejsca wiodąc wśród siebie purpurowe postacie kardynałów. Wszyscy w czerwień odziani, w płaszczach, których 8-metrowe treny niosły pięknie w atłas przystrojone pazie, szli w głębokiem milczeniu, w długich od siebie odstępach. Książęta Kościoła św. w liczbie 36 płynęli jak zjawy, cicho postępując w czerwieni trzewików po marmurowych płytach posadzki. Za nimi zaczerniło się od gwardji szlacheckiej, złożonej z samych książąt i hrabiów włoskich. Wszyscy w średniowiecznych strojach, w koronkach i w kryzach, poprzedzali ukazanie się samej osoby Papieża.

To też na ich widok dziwne poruszenie zapanowało wśród tłumów. Szmer przeleciał przez świątynię, a powrócił nagłym, żywiołowym krzykiem. W tej bowiem chwili ukazał się wysoko nad głowami bogaty tron, niesiony przez 12 lokai, a na nim biała postać Ojca Kościoła św. — Namiestnika Chrystusa, Papież Pius XI. ukazał się w blasku swego majesta, odziany srebrną kapą, z trzema koronami na skroni. 80 tysięcy ludzi w tym momencie sprawiało wrażenie tłumu szaleńców. Rzucano w górę kapeluszami, czapkami, powiewano chustkami, klaskano w dłonie, a jeden olbrzymi krzyk: Evviva Papa — niech żyje Papież — w zupełności stłumił potężną orkiestrę i chóry, które rozpoczęły hymn powitalny.

(Dokończenie nastąpi).

Do Szczepanowa na uroczystości jubileuszowe

A. PRZYGOTOWANIE.

Jako przygotowanie do Jubileuszu św. Stanisława odbędą się Misje parafjalne pod kierownictwem OO. Jezuitów z Krakowa od dnia 17 kwietnia do 26 kwietnia.

Dnia 26 kwietnia: Uroczyste zakończenie Misyj, Mszę św. odprawi i udzieli Komunji św. Generalnej JE. Ks. Biskup Dr. Edward Komar.

Dnia 29 kwietnia: Początek nowenny do św. Stanisława. Przez cały czas nowenny i oktawy do 16 maja włącznie odprawiane będą uroczyste Msze św. z kazaniem, a po południu nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu z kazaniem, odpowiedniemi modlitwami i pieśniami.

W dniu 4 maja rano odprawią Mszę św. i wygłoszą kazanie OO. Paulini z Krakowa.

B. GŁÓWNE UROCZYSTOŚCI.

Poniedziałek 4 maja:

Uroczyste otwarcie Jubileuszu:

Godz. 15: a) Powitanie Relikwij św. Stanisława na granicy diecezji przez specjalną delegację. Relikwje przywiezie z Krakowa do Szczepanowa JE. Książę Metropolita, Adam Stefan Sapieha.
b) Nadjeżdżający orszak ze św. Relikwjami banderja krakusów prowadzić będzie ze Słotwiny do szkoły w Mokrzyskach.
c) Od szkoły w Mokrzyskach wierni procesjonalnie wprowadzą święte Relikwje do kościoła w Szczepanowie.
d) Po wprowadzeniu św. Relikwij Nieszpory Pontyfikalne odprawi JE. Ks. Biskup Dr. Fran. Lisowski, a kazanie wygłosi JE. Ks. Biskup Dr. Edward Komar.

Godz. 19: Przedstawienie dla wszystkich p. t.: „Święte pacholę".

Gdz. 22: Uroczysta procesja z Najśw. Sakramentem na rynek do ołtarza polowego i rozpoczęcie adoracji nocnej. Kazanie wygłosi Ks. Karol Pękala.

Godz. 24: Msza św. Pontyfikalna, celebrowana przez JE Ks. Biskupa Edwarda Komara. Kazanie wygłosi Ks. Franc. Sierosławski.

Wtorek 5 maja.

Godz. 6.30: Prymarja, celebrowana przez Najprzew. Ks. Prałata Romana Sitkę.

Godz. 8: Wotywa: celebruje Najprzew. Ks. Infułat Władysław Mysor.

Godz. 9.30: Powitanie Jego Eminencji Ks. Kardynała Prymasa Augusta Hlonda.

Godz. 10: Suma Pontyfikalna, celebrowana przez Jego Eminencję Ks. Kardynała Prymasa Hlonda. Kazanie wygłosi JE. Ks. Biskup Ordynarjusz Dr. Fr. Lisowski.

Godz. 15: Nieszpory Pontyfikalne odprawi JE. Ks. Biskup Stan. Rospond. Kazanie wygłosi O. Kwiatkowski T. J.

Godz. 17: Akademja dla inteligencji.

Godz. 18: Przedstawienie o św. Stanisławie.

Środa 6 maja.

Godz. 6.30: Prymarja: celebruje Ks. Dziekan Wieliński.

Godz. 8: Wotywa: celebruje Najprzew. O. Opat Cysters Magiera ze Szczyrzyca.

Godz. 10: Suma Pontyfikalna, celebrowana przez JE. Księcia Metropolitę Adama Stefana Sapiehę. Kazanie wygłosi Ks. Dr. Stan. Adamczyk.

Godz. 15: Nieszpory odprawi Ks. Prałat Roman Sitko. Kazanie wygłosi Ks. Proboszcz Zagrodzki.

Godz. 18: Przedstawienie o św. Stanisławie.

Czwartek 7 maja.

Godz. 6.30: Prymarja, którą odprawi Ks. Prałat Stanisław Bulanda.

Godz. 8: Wotywa, celebrowana przez Ks. Prałata Dra Józefa Lubelskiego.

Godz. 10: Suma Pontyfikalna, celebrowana przez JE. Ks. Biskupa Dra Franciszka Lisowskiego. Kazanie wygłosi Ks. Dr. Jędrzej Cierniak.

Godz. 15: Nieszpory i procesjonalne odprowadzenie Relikwij św. do granicy parafji.

Piątek, 8 maja: Odpust parafjalny.

Sobota, 16 maja: Zakończenie oktawy uroczystemi nieszporami z kazaniem.

——:—:——

Zniżki kolejowe na zjazd jubileuszowy do Szczepanowa

Ministerstwo komunikacji w Warszawie, pismem z dnia 3 kwietnia b. r. Nr. GBzw. 394, udzieliło grupom, udającym się **na uroczystości jubileuszowe z racji 900-lecia urodzin św. Stanisława do Szczepanowa** zniżek. A mianowicie: gdy grupa wynosi **25 osób,** otrzymuje **zniżkę 33%** tam i z powrotem, oraz jeden wolny bilet na każde 25 osób dla przewodnika. Dla grup ze **60 osób** złożonych **50% zniżki** i wolne bilety dla przewodników grup.

Grupę należy zgłosić z Urzędu parafjalnego danej miejscowości na 24 godzin przed wyjazdem w odnośnej stacji kolejowej. Jeśliby to nie pociągało konieczności dołączenia osobnego wagonu, zgłoszenie to, przygotowane na piśmie, podające ilość osób, stację wyjazdową i powrotną, oraz nazwisko kierownika grupy i podpis ks. proboszcza — może być wręczone Zawiadostwu stacji nawet na godzinę lub dwie przed odjazdem pociągu i winno byc przyjęte.

Niezależnie od powyższych zniżek grupowych organizują Dyrekcje kolejowe pociągi popularne, jeśli się zgłosi co najmniej 200 osób. Wówczas grupa pielgrzymów, złożona **z 200—500 osób** otrzymuje **zniżkę 60%,** zaś grupy ponad **500 osób zniżkę 70%** tam i z powrotem.

W razie zgłoszenia się odpowiedniej ilości osób zwraca się Komitet wycieczki, względnie Urząd Parafjalny z prośbą o zorganizowanie takiego pociągu do odnośnej Dyrekcji Kolei Państw., Dział Turystyki. Podanie ma wyszczególnić: 1) ilość zgłoszonych pielgrzymów, 2) stację wyjazdową i powrotną,

3) dzień i godzinę, oraz ewentualne postoje (najlepiej podać godzinę, o której chce się być na przystanku Sterkowiec) i 4) podpis odpowiedzialnego organizatora wycieczki, oraz 5) Ks. Proboszcza parafji.

Dla orjentacji podajemy niektóre ceny ulgowe za bilety w zorganizowanych w ten sposób pociągach tam i z powrotem:

STACJA WYJAZDOWA	St. powrotna	Ponad 200 osób	Ponad 500 osób
Bochnia	Sterkowiec	1·10 zł.	0·80 zł.
Tarnów	„	1·30 „	0·90 „
Kraków	„	2·50 „	2·00 „
Nowy Sącz	„	5·00 „	3·60 „
Sędziszów			
Szczucin			
Ropczyce			
Stróże	„	3·10 „	2·40 „
Grybów			
Kielce			
Nowy Targ	„	8·00 „	6·20 „
Przemyśl			
Sandomierz			
Katowice	„	6·00 „	4·50 „
Mielec	„	3·50 „	2·70 „

Komitet.

Aleksander Junosza-Olszakowski.

Znachor

(Dokończenie).

Tu pan Apolinary tęgi łyk wina pociągnął, odsapnął i mówił dalej:

— Przy kuchni mam tak zwaną czarną kancelarję. Wchodzę i widzę małego człowieczka o pocentkowanej na żółto twarzy i dziwnie pomarszczonych rękach. Otaczają go moje córki i syn. Pozatem ciocia Femcia — osoba nader gościnna — słodzi mu herbatę. Wzięła mnie złość na widok takich honorów. Nic jeszcze nie zrobił, ocyganić może, a tu gadają z nim i podejmują.

— Poczekaj! — myślę sobie — dam ja ci piszczałkę, jeżeli mi szczurów nie wyprowadzisz!

— No i co się stało? Wyprowadził przy pomocy piszczałki?

— Ale gdzietam!... O żadnej piszczałce mowy nie było i tem mnie sobie ujął. Poprostu powtykał do każdej dziury gałki ze szkłem drobno potłuczonem i w trzy dni szczury djabli wzięli. Dałem mu za to korczyk pszenicy i butelkę siwuchy. Podziękował i... został w majątku. A został dlatego, że wielką sławę zdobył sobie zwycięstwem nad szczurami i każde słowo, wypowiedziane przez niego, nabrało wagi. Ogrodnikowi oznajmił, że jest w mocy uczynić, aby wróble czereśni nie dziobały w sadzie owocowym, musi tylko jakoweś czary odprawić przy każdem drzewie. Od tej pory ogrodnik mój zapomniał o inspektach i oranżerjach, chodzi jeno i podgląda i sprawdza. Polowy cierpiał oddawna na kolkę w boku. Owczarz kazał mu chodzić codzień o świcie na rozstaje dróg, trzy razy całować matkę ziemię i, z tego miejsca wziąwszy garść piasku, nacierać silnie bok. Karbowy chory jest na astmę. Kazał mu, gdy tylko wiatr zawieje, stanąć twarzą nawprost wiatru i trzy razy odmówić Zdrowaśkę. Młynarzowi, który cierpi na reumatyzm, kazał nosić za pazuchą czarcie ziele i w razie bólu rzucać po kawałku za siebie, odżegnując się krzyżem świętym. Słowem, folwark mój zmienił się na szpital warjatów, których obłęd polegał na manji leczenia się. Fornale, ich dzieci, oraz żony, leczyli się na różne dolegliwości. Ten smarował się kociem sadłem, tamten tarł czoło czarnym kamieniem, ów połykał próchno.

— No! No! Widok zaiste niezwykły! I tak się dają nabierać?...

Pan Apolinary machnął beznadziejnie ręką i ciągnął dalej:

— W tem opętaniu wziął udział i dwór. Żona zaczęła leczyć sobie ischias, ciocia Femcia migrenę, córki anemję, syn ślepą kiszkę i t. d. Możebym to jeszcze przetrzymał, gdyby nie pewnego dnia wszyscy nagle zauważyli ze zdziwieniem, że ja się nie leczę. Nagle, jak na wyścigi, zaczęto odkrywać we mnie różne defekty. A to podobno mam nieżyt kiszek, wodę w boku, artretyzm, słabe serce i t. d. Zanim się obejrzałem, każdy z domowników wziął się do leczenia swego pana i ojca. Ten mnie smaruje, tamten szczypie, ów każe pić jakieś gorzkie zioła, w których tkwią pióra czarnego koguta, a na dokładkę słyszę codzień przed wieczorem obok sypialni jakoweś szepty i stękania. To owczarz odżegnuje złe duchy.

— Jak widzę, sąsiad wpadł w nienajgorszą kabałę?

— Panu na śmiech, a mnie na płacz się zbiera. Zdanie moje nie jest brane pod uwagę. Nikt mnie się nie pyta, czy chcę i pozwalam, a każdy robi swoje. Wszyscy zaś w owczarza patrzą, jak w tęczę. Pomimo, iż nijako wyrzucić człowieka, który mi dużą przysługę wyrządził, jednak spróbowałem. Nie udało się. Żona spazmów dostała, ciocia Femcia zemdlała, córki lament podniosły i musiałem owczarza zatrzymać. Leczą mnie wszyscy w dalszym ciągu gorliwie i akuratnie. Czuję, iż niedługo zamrę. A to wszystko przez tego owczarza!

— Mam wrażenie, że znajdzie się jakowaś rada!

— Przyjacielu! Sąsiedzie! Pan Bóg wynagrodzi! Mówcie, mówcie czemprędzej!

— Powiedzcie owczarzowi, że jeśli tak dłużej jeszcze na miejscu posiedzi, to każą mu patent wykupić i podatkami obłożą: obrotowy, przemysłowy, dochodowy i co tam jeszcze... A na podatki nawet taki cygan-owczarz nie poradzi. Zobaczycie, jak zaraz drapnie!

— — — — — — — — —

Jeszcze przed upływem tygodnia pan Apolinary przysłał mi kartkę ze słowami:

— Bóg zapłać! Znikł oszust, jak kamfora!

KONIEC.

TYDZIEŃ... W POLITYCE

Francuski plan organizacji pokoju w Europie.

W odpowiedzi na propozycje Hitlera unormowania pokojowego współżycia z sąsiadami Niemiec, rząd francuski przedstawił nowy plan organizacji pokoju i bezpieczeństwa, obejmujący wszystkie kraje Europy. Plan ten ujęty jest w 24 paragrafy, z których najważniejsze postanawiają, iż podstawą trwałego pokoju jest uznanie niezależności wszystkich państw, oraz poszanowanie wszelkich przyjętych zobowiązań. Pokój nie może być zależny od zmiennych potrzeb i ambicyj każdego narodu. Wszelkie zatargi między narodami winny być rozwiązywane w sposób pokojowy, zgodnie ze sprawiedliwością, którą gwarantować mają siły wszystkich narodów. Ponieważ wzajemna pomoc w ramach Ligi Narodów nie jest obecnie całkiem skuteczna, przeto narazie należy temu zaradzić przez układy regjonalne. Traktaty nie są niezmienne, ale nie wolno ich jednostronnie i samowolnie zrywać. Ażeby pokój skutecznie zabezpieczyć, zorganizowane zostaną odpowiednie armje, które będą do dyspozycji Ligi Narodów. Równocześnie należy podjąć w szerokim zakresie powszechne rozbrojenie. Ażeby pokój był trwały i pewny, trzeba nietylko politycznie go chronić, lecz również uporządkować odpowiednio gospodarcze współżycie państw Europy.

Czy plan ten, śmiały i obszerny, da się urzeczywistnić, czy się zgodzą na niego wszyscy i uznają go za podstawę poważnych rokowań — wkrótce się dowiemy.

Obrady w Genewie.

Od kilku dni trwają w Genewie obrady Komitetu 13-tu, zajmujcego się, jak wiadomo, wyłącznie kwestją włosko - abisyńską. Na posiedzeniu przedstawiciel Anglji p. Eden wystąpił stanowczo przeciwko Włochom, przytaczając skargi rządu abisyńskiego, iż wojska włoskie używają w atakach lotniczych bomb z gazami trującemi, co według przyjętych zobowiązań jest rzeczą niedozwoloną.

Natomiast przedstawiciel Francji, p. Flandin podniósł skargi włoskie, iż Abisyńczycy używają kul dum-dum, oraz znęcają się w nieludzki sposób nad jeńcami. Zbadanie prawdziwości tych obustronnych zarzutów polecono Komitetowi Czerwonego Krzyża.

Narady sztabów wojskowych państw lokarneńskich.

We środę rozpoczęły się w Londynie narady sztabów wojskowych: francuskiego, angielskiego i belgijskiego, w celu uzgodnienia wspólnej akcji na wypadek zagrożenia przez Niemcy granic Francji i Belgji. Chodzi głównie o planowe współdziałanie sił morskich i lotniczych. Anglja w razie wybuchu konfliktu oddałaby swoją flotę dla obrony zagrożonych wybrzeży francuskich i belgijskich. Wprawdzie obecnie całości granic Francji, ani Belgji nic nie grozi, jednak po zerwaniu układu lokarneńskiego Niemcy mają wolną rękę, więc na wszelki wypadek dobrze zawczasu obmyśleć i przygotować obronę. Zresztą wzmożone i pospieszne zbrojenia Niemiec napewno bezcelowe nie są.

Złożenie z urzędu prezydenta Hiszpanji.

Połączone partje lewicowe, posiadające większość w obecnym parlamencie, coraz śmielej urządzają po swojemu polityczne życie Hiszpanji. Ujawszy całkowicie w swe ręce rządy i administrację kraju, obsadziwszy swoimi ludźmi wszystkie stanowiska w Kortezach, postanowiły również i na urzędzie prezydenta państwa dokonać zmiany. Obecny bowiem prezydent Zamorra, umiarkowany i bezstronny, nie jest im wygodny. Nietrudno było znaleźć potrzebną do tego podstawę. Jak wiadomo, obecny prezydent rozwiązał dwukrotnie parlament. Jeden zaś z paragrafów konstytucji orzeka, że jeśli nowy parlament stwierdzi, iż drugie rozwiązanie nastąpiło bez koniecznej przyczyny, wówczas prezydent musi ustąpić. Taką właśnie uchwałę w tych dniach, na wniosek socjalistów, parlament przeprowadził, wobec czego prezydent Zamorra z urzędu ustąpił. Wybory nowego prezydenta odbędą się w ciągu najbliższych 30 dni.

Czwarta część Abisynji w rękach Włochów.

Po ostatnich walkach, w których armja negusa została prawie zupełnie rozbita, Włosi bez przerwy posuwają się naprzód, zajmując coraz dalsze tereny kraju. Ostatnio wkroczyli do ważniejszych miast — Gondar i Quoram. W ten sposób prawie czwarta część Abisynji znajduje się obecnie w posiadaniu Włochów. Zwycięskie ich kolumny zmierzają teraz ku najznaczniejszemu miastu Dessje, które już kilkakrotnie było bombardowane przez samoloty włoskie. Miasta tego prawdopodobnie będą Abisyńczycy zawzięcie bronić. Negus w tych dniach ogłosił w całym kraju powszechną mobilizację, wzywając wszystkich zdolnych do noszenia broni mężczyzn do stawienia się w szeregach wojskowych.

Na froncie południowym od kilku dni toczy się zażarta walka. Włosi podjęli tam również ofenzytetu 13-tu, zajmującego się, jak wiadomo, wyłącznie postanowili widocznie do końca rozprawić się z Abisynją.

Niebezpieczny sojusz wojskowy.

Pomiędzy Sowietami a Mongolją Zewnętrzną zawarty został układ, w którym oba te państwa zobowiązały się dostarczyć sobie wzajemnej pomocy wojskowej w razie napaści strony trzeciej na jedno z nich. Układ ten zawarto na okres 10 lat. Przeciwko temu sojuszowi, który znacznie utrwala wpływy sowieckie na Dalekim Wschodzie, zaprotestował rząd chiński. Ludowa Republika Mongolska stanowi bowiem składową część Chin i jako taka nie może samowolnie łączyć się wojskowem przymierzem z innem państwem. Układ ten wyraźnie jest zwrócony przeciwko Japonji, która też w przewidywaniu nieuniknionej rozprawy zbrojnej z Sowietami, pospiesznie powiększa swoje zbrojenia. Jest ona gotowa stawić stanowczy opór dalszemu przenikaniu wpływów bolszewickich na Wschód.

Uczestnicy rekolekcyj zamkniętych w Pilźnie składają serdeczne podziękowanie Przew. Księdzu Wicedziekanowi A. Rogożowi za trud i piękne słowa. — Bóg zapłać.

Członkowie P. C. K. szkoły im. Brodzińskiego na „Święcone" dla dzieci Lecznicy złożyli 12 zł. Za złożoną ofiarę składa „Bóg zapłać"

Dr. Stan. Goździewski, dyrektor.



Pan mój i Bóg mój!

ZMARTWYCHWSTAŃ PANIE

W sercach grzeszników zmartwychwstań, Panie,
Któryś pogrzebion był przez ich złości —
Zamknąłeś krzyżem piekła otchłanie
I otworzyłeś raj szczęśliwości.

Lecz oni biedni, jak pobielane
Groby — ach z których śmierć straszna zionie!
Zaklinam Ciebie przez Serca ranę,
Wskrześ ich do życia na Boskiem łonie.

Ty śpisz, mój Panie, w grobowej ciszy
Serc zatwardziałych w białym całunie —
Ziemia od hymnu zmartwychwstań dyszy,
Spraw, niechaj kamień grobowy runie.

Kamień grobowy serca przygniata
I mrok panuje w nich głuchy, nocny,
A pieśń po świecie płynie skrzydlata,
Którą roznosi dzwon wielkanocny.

„Ja śpię, lecz Serce Moje wciąż czuwa",
Bo nigdy nie chcę śmierci grzesznika,
Kamień grobowy z dusz się usuwa,
Kiedy ich łaska Moja przenika.

Lecz chociaż pragnę Moim płomieniem
Ogarnąć wszystkie na ziemi serca,
Kto gardzi łaską, duszy zbawieniem
Zginie, jak ginie zwykle szyderca.

Jam śmierć zwyciężył, by ludzkie dusze
Poić nadzieją w zwycięstwo Krzyża,
Lecz dobrą wolę widzieć w nich muszę!
Głupiec sam w przepaść wieczną się zniża.

Lecz módl się, córko, dla nich o łaski,
Bowiem nie znają w sercu tej wiosny,
Która chwalebne roztacza blaski
I śpiewa Panu swój hymn radosny,

— — — — — — — — — — — — — —

Z owoców Twojej Najświętszej Męki
Z przepięknej wiary w Twe Zmartwychwstanie
Niech skorzystają — słysz dzwonu dźwięki:
W sercach grzeszników zmartwychwstań Panie!

† Roma Chądzyńska.

DLA NAUKI

Mosiądz i bronz.

Równie, jak żelazo, cennym i pożytecznym materjałem w czasach dzisiejszych jest cynk. Wystarczy wskazać na te przeróżne naczynia domowe, oraz dachy współczesnych domów i gmachów, które obecnie przeważnie blachą cynkową się pokrywa. Ten niezwykle praktyczny metal ludzkość dopiero od 100 lat do różnych potrzeb należycie wyzyskuje. Cynk bowiem w przyrodzie nie występuje w czystej postaci, lecz w rudach, zmieszany z siarką, węglem lub krzemionką. Rudy te zawierają go około 65 procent. Obfite ich pokłady znajdują się w Polsce. To też w produkcji cynku zajmuje ona trzecie miejsce w Europie, wielkie ilości go wywozi zagranicę, zaopatrując w niego szereg krajów, pozbawionych tego podstawowego dzisiaj w przemyśle surowca.

Cynk służy głównie do wytwarzania mosiądzu. Ten powstaje ze stopu cynku z miedzią. Zależnie od stosunku, w jakim obu tych metali w stopie użyto, otrzymuje się najrozmaitsze odmiany mosiądzu. Różnią się one poszczególnemi własnościami, głównie zaś barwą, którą często usiłuje się upodobnić do barwy złota.

Mosiądz ma niezwykle liczne zastosowanie. Wyrabia się z niego wiele przedmiotów codziennego użytku, okucia, klamki, śrubki, najróżniejsze ozdoby, nadto łuski do nabojów karabinowych i armatnich. Zawartość cynku w mosiądzu wynosi zwykle około 30 procent.

Podobnym do mosiądzu materjałem jest bronz. Ten otrzymuje się ze stopu miedzi z cyną. Bronz jest o wiele kosztowniejszy od mosiądzu, ponieważ cyna jest dużo droższa od cynku. Dawniej cyna była w równej niemal cenie, co i srebro, a kielichy, talerze i inne naczynia cynowe były ozdobą stołów królewskich i magnackich.

Bronz jest znakomitym materjałem do sporządzania odlewów przeróżnych przedmiotów. Dlatego używa się go do wyrobu dzieł sztuki, z niego wykonuje się drogocenne rzeźby i posągi. Nie ulegają one niszczącym wpływom powietrza i wody, przeciwnie, z biegiem czasu, pokrywają się wspaniałą zielonawą powłoką, która jednak nie tłumi metalicznego połysku bronzu. Tę cudną zieleń, prawdziwą „patynę wieków", można podziwiać np. na dachach i kopułach starych kościołów, jak św. Anny, św. Piotra i Pawła w Krakowie.

Z bronzu również bije się medale i monety. Zawartość cyny w nich jest mała, wynosi tylko około 5 procent.

Głównie jednak bronzu używa się do odlewania dzwonów. Żeby posiadały pożądany dźwięk, bronz musi zawierać w odpowiednim stosunku miedź i cynę, a często nadto pewną ilość srebra. Zawartość cyny w dzwonach sięga ponad 20 procent. Bronz taki nosi nazwę spiżu. m. s.

Z TARNOWA

Z. P. R. urządził zebranie informacyjne 5 b. m., na którem po omówieniu spraw organizacyjnych prof. Bzowski wygłosił referat p. t. „Kwestja ukraińska".

Związek P. R. pożegnał swego prezesa Fr. Szewczyka, który odjechał na stałe do Rożnowa.

Instytut Muzyczny urządził występ muzykalny swych uczniów w wieku od 5 do 10 lat. Malcy spisali się doskonale. Dochód przeznaczono na akcję charytatywną.

Z DIECEZJI

Zmarł ś. p. Ks. Kanonik Leon Birnbaum, Katecheta Szkoły Powsz. w Bochni, lat 50. R. i p.

W Wielką Sobotę w kaplicy Seminarjum Duchownego udzielił JE. Najprzew. Ksiądz Biskup Dr. Franciszek Lisowski **święceń wyższych** (subdjakonatu) 21 alumnom. Jeden z nich należy do Zgromadzenia Księży Filipinów.

Oddziały KSK. w Pilźnie zorganizowały bardzo pięknie uroczystość patronalną i przystąpiły do Spowiedzi i Komunji św. W czasie uroczystej Mszy św. śpiewał chór, złożony z członkiń, pod kierownictwem Ks. Kan. Wareckiego. Piękne popłynęły słowa z ambony Ks. Asystenta, a niezwykle podniosłą, bogatą w aktualne referaty, deklamacje, śpiewy i przemówienia była akademja w sali Sokoła. T. U.

Druchny z KSMŻ. w **Witkowicach** dużo sobie zadały trudu, by uświetnić uroczystość patronalną KSK. Ładne pieśni ku czci Najśw. Panny, po pięknem przemówieniu Ks. Asystenta podniosły jeszcze powagę nastroju, ale wykonane z werwą dialogi i monologi rozweseliły niejedną stroskaną i zapracowaną mamusię, która wymodliwszy się w czasie Triduum, a pośmiawszy się w sali w czasie poranku, z lżejszem sercem wróciła do swych codziennych, szarych obowiązków. L.

Członkinie KSK. w Podegrodziu z okazji święta patronalnego wzięły udział we wspólnem nabożeństwie i wspólnej Komunji św. W niedzielę zaś 29 marca odbyła się staraniem Oddziału KSK. w Podegrodziu akademja. Na program złożyły się deklamacje dzieci szkolnych i druchen, referaty i śpiew. Na zakończenie, druchny chcąc uczcić święto Matek, odegrały dwa utwory sceniczne: „Wyrzut sumienia" i „Gdy Chrystus zapanuje w rodzinie". H. T.

Oddział KSK. w **Jastrząbce Nowej** obchodził swoje święto patronalne bardzo uroczyście. W czasie uroczystej sumy śpiewał chór, złożony z członkiń Oddziału KSK. Po sumie odbyła się akademja na sali, gdzie na naczelnem miejscu widniał obraz Zwiastowania Najśw. Marji Panny, zakupiony ze składek członkiń. Miły nastrój, jaki panował w tym dniu w parafji, pozostanie długo w pamięci członkiń Oddziału KSK.

Wszyscy parafjanie z **Jastrząbki Nowej** składają serdeczne podziękowane swemu Proboszczowi Ks. J. Urbańskiemu, oraz XX. Prob. J. Nagórzańskiemu i P. Kołaczowi za urządzenie i prowadzenie tygodniowych misyj. Sekr.

Przed świętem Patronalnem w **Dąbrowie** urządzono staraniem Ks. Asystenta rekolekcje. Korzystały z nich nietylko członkinie KSK., ale prawie wszystkie niewiasty z parafji. Za urządzenie rekolekcyj składa oddział KSK. serdeczne „Bóg zapłać" Przew. Księżom Rekolektantom. M. F.

W Sufczynie, par. Dębno, obchodziły członkinie KSK. swoją uroczystość patronalną również bardzo uroczyście. Po nabożeństwie i wspólnej Komunji św. odbyła się akademja, przeplatana referatami, śpiewami i deklamacjami. Mała dziewczynka oddeklamowała przez siebie ułożony wierszyk, który wszystkich obecnych bardzo rozczulił. P. W.

W Jurkowie koło Tarnowa w święto patronalne KSK. w czasie uroczystego nabożeństwa członkinie licznie przystąpiły do Komunji św. Po nabożeństwie udały się do sali pięknie ubranej na wspólne śniadanie. Wzięło w niem udział ponad 100 osób. Na akademję złożyły się referaty, deklamacje, przyrzeczenia, przemówienia i rozdanie legitymacyj.

W Żabnie KSMŻ. przepięknie się rozwija i dużo działa. W niedzielę 5 kwietnia odegrały druchny sztukę p. t. „U Chrystusa". Druchny dziękują prezesce za trud i pracę. Dochód przeznaczono na sztandar KSMŻ.

Z POLSKI

Zamach na dusze dzieci i młodzieży. Rodzice i opiekunowie dzieci, chodzących do szkół średnich i powszechnych w Warszawie, w okolicy ulic: Chłodnej, Żelaznej, Leszno i Towarowej, skarżą się, że od dłuższego już czasu bezkarnie **rozpowszechniane są tam pisma i pocztówki o treści niemoralnej.** Przed domami, w których znajdują się szkoły, **kręcą się młodzieńcy o wyglądzie semickim** z małemi walizeczkami lub teczkami, którzy proponują starszym dzieciom nabywanie tych pism i pocztówek.

Pozatem w niektórych sklepach piśmiennych, mieszczących się w tych okolicach, do kupionych materjałów dodawana jest „stałym klientom"-dzieciom lektura pornograficzna, odpowiednio ilustrowana.

Zło ma swoich pionierów. Lecz i katolicy milczeć nie będą.

Strajki w Polsce. Według ostatnich danych Głównego Urzędu Statystycznego w ciągu ostatniego kwartału 1935 r. zanotowano na terenie całej Polski **287 strajków,** które objęły ogółem 1424 zakłady przemysłowe. Liczba strajkujących wynosiła 88.671 osób, liczba straconych robotniko-dni 422.307.

Największa liczba zakładów, objętych strajkiem, przypada na **przemysł odzieżowy,** mianowicie 483 zakłady, **największa liczba strajkujących na górnictwo,** mianowicie 54.984 osób.

Sypanie kopca Reytana. W sierpniu bież. roku w miasteczku Lachowicze koło Baranowicz (obecnie Reytanów), ma się rozpocząć **sypanie kopca pamiątkowego ku czci posła na Sejm z tej ziemi, Tadeusza Reytana,** który tam mieszkał i tam jest pochowany.

Najwyższym policjantem na świecie jest posterunkowy z IX. komisarjatu P. P. m. Łodzi, który dotychczasowego rekordzistę w tej dziedzinie przewyższył o 5 cm. Jest to p. Kazimierz Opałka, **liczący 2 m. 8 cm.** wzrostu i należy do najwyższych ludzi świata.

Emigracja młodzieży żydowskiej z Polski do Palestyny. Związek żydów polskich w Tel Awiwie postanowił ostatnio zorganizować pomoc dla żydostwa w Polsce. Pomoc ta ma polegać głównie na **umożliwieniu żydom polskim osiedlania się w wiekszych niż dotąd rozmiarach na roli w Palestynie.** Według przypuszczeń prasy żydowskiej, osiedleni w Palestynie żydzi polscy zbiorą na ten cel sumę około 60.000 funtów, która przeznaczona będzie wyłącznie na przewiezienie do Palestyny dzieci i młodzieży żydowskiej.

ZE ŚWIATA

Chrześcijańska śmierć ofiary rozruchów w Hiszpanji. Ofiarą zajść w Oviedo w Hiszpanji padł między innymi b. minister gabinetu Lerroux, Alfred Martinez, liberał i demokrata. Umarł on śmiercią prawdziwie chrześcijańską. Przed samym zgonem zebrał przy swem łożu wszystkich członków rodziny, prosząc ich, by nie czynili z jego pogrzebu politycznej manifestacji, lecz przeciwnie, aby pochowali go wcześnie rano o godz. 6-tej w obecności jedynie dzieci i kilku najbliższych przyjaciół. Wkońcu umierający minister prosił, by nie poszukiwano i nie prześladowano jego zabójców, ponieważ wybacza im ich czyn, prosząc równocześnie Boga, by jego śmierć była ostatnią ofiarą zajść i zamieszek w Hiszpanji.

Podług obliczeń, których oczywiście wobec surowej cenzury nie wolno podawać żadnym pismom, w ciągu miesiąca od wyborów zostało **zabitych 51 osób**, rannych jest 194. **Całkowicie spalonych i zniszczonych zostało 16 kościołów, 11 klasztorów, 29 lokali organizacyj prawicowych, 21 sal zebrań, teatrów i t. d.**

Nieustraszony biskup w Abisynji. W czasie ostatniego bombardowania Harraru przez eskadrę samolotów włoskich, 79-letni biskup Andrzej Marja Jarosseau, wikarjusz apostolski kraju Galla w Afryce i administrator apostolski z Dżibuti, odprawiał Mszę św. Mimo, że kilka bomb przebiło dach kościoła, sędziwy biskup nie przerwał nabożeństwa i odszedł od ołtarza dopiero po skończeniu Mszy św.

Ks. biskup Matulonis wraca ze Stanów Zjednoczonych. Ks. biskup-męczennik Matulonis, były administrator apostolski Leningradu, wraca na Litwę po dłuższym pobycie w Ameryce.

Droga powrotna Ks. Biskupa prowadzi przez Palestynę, Rzym i Lourdes. Przyjazd jego na Litwę jest spodziewany w pierwszych dniach maja b. r. Po powrocie Ks. Biskup Matulonis zamierza poświęcić się w szczególniejszy sposób rozbudowie Akcji Katolickiej na Litwie.

Olbrzymi wzrost ludności w Sowietach. Obecnie ludność Sowietów wynosi 173 miljony. Ponieważ co roku przybywa przeciętnie 4 miljony, za lat trzydzieści liczba mieszkańców ZSSR. wzrośnie do zawrotnej cyfry 388 miljonów.

Mimo olbrzymich trudności rozwoju katolicyzmu w Niemczech, w Berlinie jest stały przyrost katolików. Bo kiedy w roku 1890 było w Berlinie 135.029 katolików, to pod koniec 1935 r. liczba ich wynosiła 441.135. siła 441.135.

Parlament czeski zatwierdził ustawę, która za szpiegostwo przewiduje karę śmierci.

Moskwa posyła broń komunistom hiszpańskim. Prasa donosi, że Moskwa wysłała do Hiszpanji broń, celem wywołania rewolucji komunistycznej. Równocześnie przed kilku dniami przybył do Algeziras parowiec sowiecki „Terek", z którego wyładowano pod osłoną nocy 16 skrzyń z bronią, przeznaczoną dla członków partji komunistycznej. W dwie godziny później wspomniany parowiec zarzucił kotwicę w Sevilli, gdzie wyładowano 32 skrzynie z bronią. **Moskwa wydała hiszpańskim komunistom rozkaz wzniecenia powszechnej rewolucji w Hiszpanji.**

Konkurs „Naszej Sprawy"

Zainteresowanie konkursem było wielkie, a nadsyłane odpowiedzi szczere i rzeczowe.

W konkursie o nagrody wzięło ogólnie udział 417 osób.

Poza konkursem otrzymaliśmy kilkanaście listów. Z tych najlepsze i najgłębsze uwagi nadesłali: **„Law", Francja** i **M. F., stud. uniw., Paryż.**

Sąd konkursowy miał trudne zadanie do rozwiązania, komu przyznać skromne nagrody.

Otrzymali je:

1. **Aleksandra Bystroń,** Uszew, nagr. I. — 6 zł.
2. **Jan Pierzga, Barcice,** nagr. II. — prenum. całoroczna „Naszej Sprawy".
3. **Władysław Kołodziej, Zawadka,** p. Tęgoborza, nagr. III. — prenum. całoroczna „Naszej Sprawy".
4. **Józef Stefański, Uście Jezuickie,** nagr. IV. — półroczna prenum. „Naszej Sprawy".
5. **Michał Jędryka, Jasień,** nagr. V. — półroczna prenum. „Naszej Sprawy".

Jako wyszczególnione zostały odpowiedzi następujących konkursistów i konkursistek: Józef Wydra, Nowy Sącz, — J. Sak, Gumniska, — M. Olesiowa, Bochnia, — Bron. Głuc, Podegrodzie, — M. Urbanek, Dębica, — A. Kaźmierczyk, Jasień, — Wł. Feldy, Tarnów, — S. Wójcik, Chomranice, — S. Gurba, Tarnów, — J. Kocoł, Lisia Góra, — Zofja Michalik, Ptaszkowa, — M. Bomba, Ostrowy Tuszowskie, — W. Moryl, Biskupice, — P. Łasic, Zawierzbie, — J. Sztorc, Zalasowa, — A. Sysłówna, Skrzyszów, — Kulig Rozalja, Sucha Struga, — A. Wąs, Łoniowa, — Kaz. Sidorówna, Głobikowa, — Wład. Łuszcz, Józefa Żabina, par. Tuchów, — J. Stefanowicz, Tarnów, — Bąba Józef, Trzebinia, — R. Szkarłat, Kraków, — Z. Sucharska, Biskupice, — M. Żurowska, Tarnów, — M. Górska, Jankowa, — J. Kluba, Królówka, — H. Klochówna, Tuchów, — Pietruch Fr. Ptaszkowa, — Perdosz Jan.

Wszystkie odpowiedzi nagrodzone, wyszczególnione, jak i te, o których nie wspomnieliśmy, przyczyniły się wiele dla orjentacji Redakcji, jakie artykuły i wiadomości najwięcej interesują czytelników.

Za wszelki trud wszystkim serdecznie dziękujemy, jakoteż za słowa uznania. **Najpiękniejszym ich wyrazem będzie zdobywanie nowych czytelniczek i czytelników „Naszej Sprawy".**

Im większa będzie liczba czytelników, tem obszerniejszą będzie „Nasza Sprawa".

Bądźcie apostołami dobrej prasy na wsi i w mieście.

Redakcja.

DZIAŁ KOBIECY

Traktować jednako swe dzieci...

Ojciec, cały tydzień zajęty pracą w mieście, tylko na niedzielę przyjeżdżał do swoich. Mały 4-letni Stach i 3-letnia Halusia były pociechą swojej mamusi, choć Staś przez swoje nocne krzyki dawał się jej dobrze we znaki. Miał brzydki zwyczaj zrywania się ze snu z wielkim wrzaskiem. Nie pomogło żadne tulenie matki, ani nawet klapsy zniecierpliwionego ojca. Jak swoje godzinki wykrzyczał, usypiał ze zmęczenia.

Halusia zaś była milutką szczebiotką. Gdy ojciec przyjechał, nie odstępowała go na krok, a gdy usiadł, gramoliła się na jego kolano. Darzył ją też wielką miłością i dla niej przywoził nieraz jaką zabawkę lub łakocie.

Do Stasia żywił żal za przerwanie snu, to też gderał często na niego, nie szczędząc klapsów za byle co. Nie przypuszczał, ile żalu i cichej zazdrości zagnieździło się w małem serduszku Stasia. Pojął, że tatuś więcej kocha Halusię i w niedzielę trzymał się matki, u niej szukając pieszczot.

Matka wkońcu zgadła intencję małego synka, a zrozumiała, co się w dziecinnej duszy dzieje, gdy pewnego poniedziałku, tuląc się do niej, rzekł:

— Dobrze, że sobie pojechał.

— Kto? — pyta matka.

— Ano, tatuś. Stasia nie kocha, tylko Halusię. Ale Staś kocha mocno mamusię.

Gdy ojciec znowu przyjechał na niedzielę, matka mu powtórzyła powiedzenie Stasia i prosiła go, by między dziećmi nie robił różnicy, by je jednako traktował.

Przez takie wyróżnianie jednego dziecka, w serduszku drugiego budzi się zazdrość, niechęć do ojca i rodzeństwa. Czuje się opuszczone, upośledzone i traci zaufanie.

Ojciec przyznał jej rację (choć tego głośno nie wypowiedział), bo zmienił swe postępowanie i odtąd zajmował się dziećmi w jednaki sposób. **Es.**

Rady.

Bardzo dużo ludzi choruje z powodu przeziębienia się, a nawet umiera.

Kiedy się ludzie przeziębiają?

Przeziębia się lekkomyślnie, kto:

— zgrzany i zmęczony pije zimną wodę, piwo, mleko,
— spocony wychodzi na wiatr, zimne powietrze,
— siada na wilgotnej ziemi, trawie,
— spocony oddycha zimnem powietrzem, mając usta otwarte,
— z kuchni z rozgrzaną twarzą wychodzi na wiatr,
— nie zdejmuje przemokniętego obuwia z nóg,
— nie zmienia przepoconej bielizny,
— w domu siedzi grubo ubrany i w tem samem odzieniu wychodzi nazewnątrz.

Przeziębiają się lekkomyślnie dziewczęta na wsi, stojąc nieraz długi czas z koleżankami lub kawalerem w lekkiem odzieniu.

Witold Podkowicz

Ugory życia

(Ciąg dalszy).

— Antoś... Ja nie wiem, jak ci potrafię odwdzięczyć się za litościwe serce. Jeszcze od nikogo w Wykrotach nie usłyszałam dobrego słowa. Tak nam ciężko z matką!... Ludzie tu jacyś źli; ani pomocy żadnej znikąd, ani zrozumienia... Pracy już od trzech miesięcy dostać nie mogę, a od czasu jak matka zachorowała, to już doprawdy nie wiem co robić. Mieszkanie niezapłacone, a gospodarz żadnego wyrozumienia dla nędzy nie ma i powiada, że jak nie zapłacimy, to nas na bruk wyrzuci. — Znów łzy stanęły w jej oczach.

Antkowi, który łatwo ulegał wrażeniom, zrobiło się jakoś miękko pod sercem. Własne kłopoty i niedawna, przykra rozmowa z Modelsohnem usunęły się jakby w cień wobec nieszczęścia Marysi. Przecież jest mężczyzną, posiadającym odporność do walki z trudnościami życia, ale ta biedna dziewczyna była właściwie w tej chwili sama.

Zatrzymali się właśnie przed plebanją.

— Przyjdę do ciebie za godzinę — rzekł Antek, podając Marysi rękę.

— Dziękuję ci — rzekła poprostu.

Wchodząc do plebanji, obejrzał się raz jeszcze i ujrzał jej smukłą, jakby pochyloną nieszczęściem postać, znikającą w jednej z bocznych uliczek.

Ksiądz Podbrzeski powitał go zwykłym, dobrotliwym uśmiechem. Wyglądał na lat około trzydziestu kilku, a jego bystre, rozumne oczy zdawały się przenikać każdego, na którego patrzyły, do głębi. Jakkolwiek od niedawna dopiero objął parafję w Wykrotach, potrafił jednak zdobyć zaufanie miejscowej ludności, to też często bardzo zwracali się do niego z prośbą o rady, oraz pomoc. Antka poznał zaraz po przyjeździe do miasteczka, gdy chłopak wstąpił po matkę wieczorem, by po całodziennem praniu zaopiekować się nią w czasie powrotu do domu. Sympatyczny, porządny chłopak podobał się księdzu Podbrzeskiemu, to też nieraz starał się w miarę sił i możności dopomóc mu w walce z trudnościami, jakie Gajek napotykał aż nazbyt często. Nie można się więc dziwić, że ten ostatni umiał to ocenić i przy każdej sposobności zaglądał do plebanji, skąd wychodził podniesiony na duchu.

— Ej chłopcze, widzę, że znowu masz jakieś zmartwienie — powitał go ksiądz Podbrzeski. — Mów śmiało, a sądzę, że jakoś poradzimy w biedzie. Zawsze wspólnemi siłami można dokonać więcej, niż samotnie.

— Bo to, proszę księdza proboszcza — jąkał się nieco Antek — ja zawsze przychodzę po radę i dlatego właśnie jestem tutaj...

— Ale — przerwał mu żywo proboszcz — rady udziela się tylko wtedy, kiedy wie się, o co chodzi, a ja, mój kochany, nie jestem jasnowidzem i nadal pozostaję, jak tabaka w rogu. Dusisz coś w sobie, miętosisz, jak te nieszczęsną czapkę i dotychczas nic nie wykrztusiłeś.

— Matka Marysi jest chora — wyrecytował, niezbyt dokładnie wypowiadając swoje myśli Antek.

— Mój chłopcze, wyrażaj się jaśniej, bo widzę z tego wszystkiego, że będę musiał ustalać nazwisko owej Marysi, chociaż mam wrażenie, że się domyślam, która to, bo Białkówna pochodzi, zdaje się, z tej samej wsi, co i ty...

Mali ofiarnicy

Wszędzie dookoła siebie, gdy się rozglądniemy, spotykamy roześmiane lub zapłakane twarze dzieci. Wiele ich na świecie. Wiele też radości wnoszą w nasze szare, powszednie, codzienne życie.

Dziwne. Czasem odmiennie „psychicznie" nastawieni jesteśmy, patrząc na dzieci. Nieraz, będąc w ich pobliżu, stajemy się czujni i oczekujemy z niepokojem, jakiego też figla spłata ten mały, dorastający obywatel i co nowego wymyśli. Płatają często różne psoty, niszczą niejednokrotnie ubrania, wybijają szyby, rozbijają sobie nosy i t. p.

I tak ci mali psotnicy, często ogromnie mili i rozbrajający, są czasami bardzo dokuczliwi i może nawet źli.

Gdy ich obserwujemy, zjawia się w myślach naszych pytanie: co z nich też w przyszłości wyrośnie. Rodzi się obawa, czy będzie z nich miała pożytek ojczyzna, społeczeństwo, rodzice.

Takie jednak stanowisko nasze nie jest słuszne.

Dzieci bowiem to ogromny świat wyczarowany, jak z bajki, którego ludzie tak często nie rozumieją, świat pełen pięknych, wzniosłych ideałów, postanowień, przedsięwzięć, możliwości, czynów. Świat ten posiada swoją wymowę.

Przeglądając w dniach ostatnich przeróżne sprawozdania z powodzi 1934 r., wzruszałem się faktami. Temi właśnie przeżyciami pragnę się podzielić z czytelnikami.

W sprawozdaniach tych pełno ofiarodawców. Ofiarodawców starszych. Ileż jednak w spisach tych odnalazłem ofiarodawców — dzieci? Dużo, bardzo dużo. Ofiary ich wywołują w nas zdumienie.

Czegóż one nie składały — swą odzież, zabawki, pieniądze z odmówionych sobie przyjemności. Wszystko dla nieszczęśliwców-powodzian.

Zdumienie nas ogarnia, jak te małe dzieciny tak wiele dokonać mogły.

Stwierdzić należy, że i dzieci stanęły w zwartym szeregu społeczeństwa, niosącego pomoc powodzianom. Ofiary dzieci były najpiękniejszem ogniwem w łańcuchu ofiar społeczeństwa. Dzieci dały dowód swego uspołecznienia, współczucia, niedoli.

Ofiary ich — ten czyn niechaj będzie dla starszych pociechą, utuchą, nadzieją.

Śmiało spojrzeć możemy w przyszłość, gdy mamy przeświadczenie, że już małe dzieci mają takie charaktery, że są zdolne nietylko do płatania psot i figlów, ale i do zrozumienia, wyczucia i dopomożenia niedoli ludzkiej.

Z małych tych ofiarników wyrosną przyszli obywatele, na pożytek Bogu i Ojczyźnie.

Małym ofiarnikom cześć! **Tad. Myszka.**

— Właśnie ona...

— Nie, kochany chłopcze, tak to my się nie dogadamy do jutra... Poczekaj więc chwilę. O ile dobrze zrozumiałem, to stara Białkowa jest chora i trzeba jej pomóc. A co powiedział lekarz?

— Właśnie nic.. — zacinał się coraz to bardziej chłopak.

— Więc lekarz był niemową, czy co — zirytował się nieco proboszcz, poczem jednak zbliżył się do Antka i powiedział łagodniej. — Trzeba sprowadzić natychmiast doktora Faleckiego, leć prędzej po niego...

— Kiedy... bo...

— No co, masz jeszcze jakieś ale... Widzę chłopcze, żeś stracił głowę do reszty... A może — spojrzał badawczo na zmieszanego Antka — może tam nie mają pieniędzy, co?...

— Tak właśnie, proszę księdza proboszcza...

— To trzeba było tak mówić odrazu, a postarałbym się zaradzić... Poczekaj chwilę. — To mówiąc, ksiądz Podbrzeski skierował się w stronę niewielkiego stolika, zastępującego w tym wypadku biurko, otworzył szufladę i począł w niej szperać. Na jego pogodnej twarzy ukazał się wyraz zakłopotania w chwili, gdy poruszająca się w szufladzie ręka przez dłuższy czas nie mogła natrafić na poszukiwany przedmiot, ale po paru minutach uśmiechnął się wesoło. Zbliżył się do wpatrzonego weń Antka i podając mu pięciozłotową monetę, powiedział cicho:

— Masz, zanieś starej Białkowej i sprowadź lekarza — poczem, chcąc widocznie uniknąć podziękowania, dodał — a z twoją pracą, to jeszcze nie mam nic nowego. Trzeba, mój chłopcze, czekać cierpliwie. — To mówiąc, skierował się do drzwi i otworzywszy je, począł wołać:

— Barska, hej Barska, a zawołajcie mi tu organistę, bo będzie potrzebny!...

Antek znał go dobrze i wiedział, że okazywanie mu wdzięczności nie prowadzi do żadnego celu, to też spojrzał nań jedynie wzrokiem, który wyrażał to, co czuł w tej chwili i skierował się ku wyjściu. Kiedy je otwierał, usłyszał za sobą jeszcze cichy głos księdza Podbrzeskiego:

— A pamiętaj o doktorze!...

Chłopak pamiętał o nim dobrze, bo przecież w ten sposób spodziewał się przynieść ulgę Białkowej i pocieszyć Marysię. To też teraz kroczył po chodniku, mając w sercu radość człowieka, który może przynieść ulgę bliźnim. Pomimo więc własnych zmartwień, szedł, uśmiechając się do przechodniów i mając twarz tak wypogodzoną, że Menasze Modelsohn, widząc go w takim stanie, mruknął do siebie:

— Nu, znalazł pracę, więc będzie pieniądz... chociaż szkoda, że nie wynajmie się u mnie, bo miałbym tanio dobry pracownik...

Tymczasem Antek, wstąpiwszy po drodze do doktora Faleckiego, skierował się w stronę domu, w którym mieszkała Białkowa z córką. Przez ciemną klatkę schodową wszedł na ostatnie piętro, a raczej poddasze dwupiętrowej kamienicy i, zastukawszy cicho, wsunął się do niewielkiej izdebki, stanowiącej ubogie mieszkanie. Na prawo od drzwi mieściło się zniszczone, żelazne łóżko, na którem leżała chora. Na bladej, wymizerowanej twarzy Antek dostrzegł gorączkowe rumieńce. Błyszczące oczy spojrzały na niego z niepokojem, po chwili jednak chora uspokoiła się nieco i powiedziała głosem, przerywanym świszczącym oddechem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

GOSPODARSTWO

Ile może być mleczarń i gdzie będą się znajdować.

Uchwalona na Sejmie ustawa mleczarska daje Izbom rolniczym prawo dozoru nad przerobem mleka. W myśl tych uprawnień, odpowiednie władze będą udzielać zezwoleń na powstanie mleczarń, oraz rozmieszczenie ich w terenie.

Ostatnio na zebraniu przedstawicieli organizacyj rolniczych uchwalono podzielić województwo krakowskie na 113 okręgów mleczarskich. W każdym okręgu będzie jedna mleczarnia. Ma być 107 spółdzielni mleczarskich i 6 mleczarń miejskich. Rozmieszczenie mleczarń w powiatach projektuje się następująco: **Tarnów:** Wola Rzędzińska, Pleśna, Tuchów, Ciężkowice. **Ropczyce:** Sędziszów, Lubzina, Bobrowa, Pilzno, Jastrząbka Stara, Wielopole. **Mielec:** Padew Narodowa, Czermin, Radomyśl Wielki, Przecław, Mielec. **Dąbrowa:** Dąbrowa, Szczucin, Nieciecza, Gręboszów. **Jasło:** Jasło, Tarnowiec, Ołpiny, Brzostek, Jodłowa, Krempna, Żmigród Nowy. **Gorlice:** Bobowa, Łużna, Biecz, Ropa, Smrekowiec, Stary-Sękowa. **Nowy Sącz:** Jelna, Łososina Dolna, Nowy Sącz (mleczarnia miejska), Podegrodzie, Łącko, Okręg Grybów Kruźlowa, Krynica (mlecz. miejska). **Brzesko:** Szczurowa, Zaborów, Przybysławice, Bielcza, Doły, Tymowa, Zakliczyn, Wojnicz, Radłów. **Bochnia:** Okulice, Wola Batorska, Mikluszowice, Siedlec, Brzezie, Rzezawa, Wiśnicz Stary, Królówka, Rajbrot, Trzciana. **Myślenice:** Myślenice, Raciechowice, Gdów, Lubień, Siepraw, Jordanów. **Nowy Targ:** Szaflary, Jabłonka, Raba Wyżna, Ciche, Zakopane, Białka, Czorsztyn, Szczawnica. **Kraków:** Rybna, Czulice, Kraków. **Chrzanów:** Jaworzno, Rudawa, Kwaczała. **Wadowice:** Bachowice, Brzeźnica, Przytkowice, Izdebnik, Bieńkówka, Stryszów, Mucharz, Maków, Choczmia, Wieprz, Głębowice. **Biała:** Jawiszowice, Kęty, Biała. **Żywiec:** Żywiec, Lachowice, Jeleśnia, Milówka, Ujsoły.

W niektórych miejscowościach projektuje się powstanie nowych mleczarń, w innych zwinięcie, względnie połączenie. Plan rozmieszczenia mleczarń, jak powyżej podano, napotka z pewnością na krytykę, wielu z niego będzie niezadowolonych. Jest to jednak tylko plan, który może być jeszcze zmieniony. Czas jest domagać się uwzględnienia miejscowości poszkodowanych, przy określaniu okręgów, zanim zapadną ostateczne decyzje

Kiedy kwiaty pięknie rosną?

Rośliny, jak każde istoty żywe, potrzebują do swego wzrostu i rozwoju — pożywienia. W razie braku pokarmu, źle rosną, bledną liście, żółkną, kwiaty się nie rozwijają i szybko giną. Aby temu zapobiec, powinno się dostarczyć roślinom takich środków odżywczych, któreby pobudzały rośliny do życia i dawały im należyte warunki rozwoju.

Takim środkiem jest znakomity pokarm roślinny „**Wegetacja**". Nawóz ten łatwo rozpuszczalny, zawierający wszystkie roślinom potrzebne pokarmy, dobrane w odpowiednim stosunku (azot, fosfor, potas), wpływa odżywczo na rośliny, pobudzająco działa na wzrost i rozwój, przyspiesza kwitnienie, daje piękny, obfity i okazały kwiat, nadaje roślinom świeżą, ciemno-zieloną barwę i sprawia, że zasilone nim rośliny stają się odporniejsze na choroby i szkodniki.

Zalety te każą polecić „**Wegetację**", jako najlepszy pokarm dla roślin pokojowych, doniczkowych, werandowych, balkonowych, ogrodowych i do skrzynek okiennych.

RADY PRAKTYCZNE.

Karmienie trzody mięsem końskiem jest dozwolone i nie jest ograniczone żadnemi przepisami. Zaleca się używanie mięsa końskiego do karmienia w stanie gotowanym, dodając go do innej karmy nie więcej, jak do 1 kg. dziennie dla każdej sztuki, w zależności od wieku.

Czy cielę poić odrazu po urodzeniu. Lepiej odrazu odsadzić i poić. Poić 3 razy dziennie, dając naraz z początku po litrze, później 2, a po 2-ch tygodniach po 3 litry mleka naraz. Poić 8 tygodni, później przejść na mleko odciągane.

Jakie wybrać cielę do chowu. Czy cielę będzie dobre do dalszego chowu, można poznać po następujących cechach: Powinno mieć małą głowę, szeroki comber, proste, szeroko rozstawione nogi, o szerokich stawach i mieć dużo życia w sobie. Więc powinno być żywe, wesołe i chętne pić. Dobierać trzeba cielę nietylko podług jego wyglądu, ale także podług dobroci matki i ojca.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Regulacja rzek. Na obwałowanie rzek, oraz osuszenie bagien, wyznaczono dla wojew. krakowskiego 660 tysięcy złotych. Przy robotach tych zatrudniona będzie ludność wiejska, junacy, a nawet — rzecz ciekawa — więźniowie. Na obwałowanie Wisły przeznaczono 140 tysięcy złotych. Przewidziane jest też obwałowanie prawego brzegu Wisły i podwyższenie lewego wału Dunajca.

Więcej jemy cukru. Na skutek potanienia cukru nastąpił wzrost jego spożycia o 28 procent. Pomyślny skutek potanienia cukru powinien być zachętą do obniżenia cen innych artykułów kartelowych.

Obniżka cen drzewa na budowę szkół. Lasy państwowe zostały upoważnione do sprzedaży drzewa na budowę szkół powszechnych ze zniżką 33 procent (1/3) od obowiązujących cen, na warunkach kredytowych, z rozłożeniem na raty na 5 lat.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Zarząd Sekcji Młodych przy Sodalicji M. Nauczycielek zaprasza wszystkie PT. Sodaliski-nauczycielki na swe zebranie, które odbędzie się w niedzielę dnia 26 kwietnia b. r. o godz. 11 w Pryw. Seminarjum N. Ż. im. Bł. Kingi w Tarnowie.



Nawet takich interesuje cudze podwórko.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Serdecznie dziękujemy **Wszystkim Czytelnikom** za nadesłane życzenia świąteczne.

Kołu Związku Inwalidów Woj. w Żydaczowie serdeczne „Bóg zapłać“ za życzenia.

S. M., Tarnów. Wierszyka nie zamieścimy tym razem. Ćwiczyć się jeszcze więcej.

Sprawozdanie Pap. Dzieła Rozkrzewienia Wiary za r. 1935

W naszej Diecezji, jak i w innych Diecezjach, istnieje Papieskie Dzieło Rozkrzewienia Wiary. Członkowie Dzieła przyczyniają się do rozszerzenia wiary katolickiej wśród niewiernych przez codzienne krótkie modlitwy i drobne ofiary pieniężne. Każda Diecezja odsyła swe ofiary do Krajowego Prezesa w Poznaniu. Prezesi Krajowi całego świata przesyłają je do Generalnej Najwyższej Rady P. Dz. R. W. w Rzymie, która zebraną kwotę rozdziela między wszystkie placówki misyjne na przeróżne ich potrzeby. Im więcej ofiar, tem skuteczniej mogą pracować misjonarze nad nawróceniem tamtejszych ludów do wiary św.

Sprawozdanie kasowe Dzieła w naszej Diecezji za rok 1935 tak się przedstawia:

Przychody:

Wkładki członków	19.452 zł. 95 gr.
Na katechistów	137 zł. 70 gr.
Z Niedzieli Mis.	396 zł. 57 gr.
Datki	1.464 zł. — gr.
N. Kurja Biskupia	4.783 zł. 05 gr.
Razem	26.234 zł. 27 gr.

Rozchody:

Do Poznania	26.215 zł. 17 gr.
Administracja	19 zł. 10 gr.
Razem	26.234 zł. 27 gr.

Poszczególne parafje lub osoby wpłaciły następujące kwoty: Będziemyśl 150.88 zł., Biecz 52 zł., Biegonice 245.90 zł., Bielcza 178.48 zł., Biesiadki 134.47 zł., na katechistów 1.88 zł., Bochnia 489.50 zł., z puszki met. 67 zł., p. Fabjańska 2.50 zł., Bolesław za 1934 rok 80 zł., za 1935 rok 26.20 zł., Borowa 75.63 zł., Borzęcin Górny 199.45 zł., Bruśnik 38.72 zł., na katech. 1.57 zł., Brzesko 295 zł., Brzeziny 378 zł., Brzeźnica k. Bochni 75.80 zł., Brzeźnica k. Dębicy 26 zł., Cerekiew 66.97 zł., Chomranice 30 zł., Chorzelów 151.99 zł., na kat. 2.20 zł., Ciężkowice 171.80 zł., Cmolas 38 zł., Czarna k. Pilzna 102.40 zł., Czarna k. Sędziszowa 22.48 zł., Czermin 10.45 zł., Dębica 132.95 zł., różni 30.50 zł., Dębno 111.50 zł., Dobra 30.50 zł., Dobrków 14 zł., Gnojnik 15 zł., Gołkowice 65.20 zł., Gorlice par. 235.05 zł., gimn. 50 zł., semin. naucz. ż. 21 zł., Góra św. Jana 15 zł., Gródek 89.20 zł., katech. 5.35 zł., Kat. Krokówna 10 zł., Gręboszów 101 zł., Grybów 989.50 zł., Gumniska 58.50 zł., Gwoździec 35 zł., Iwkowa 10 zł., z Niedz. Mis. 8 zł., Jakóbkowice 141.85 zł., katech. 2.61 zł., Janowice 35 zł., Jastrząbka Stara 191.35 zł., Jazowsko 165.50 zł., Niedz. Mis. 18 zł., Jodłowa 79.80 zł., Jodłownik 18 zł., Niedz. Mis. 20 zł., Anna Śliwa 3.90 zł., Kamionka Mała 199.05 zł., Kamionna 13 zł., Kanina 37 zł., kat. 2.40 zł., Kolbuszowa 242 zł., Niedz. Mis. 15 zł., Korzenna 9 zł., Krościenko 115 zł., Królówka 149.84 zł., Krynica 98 zł., Krzyżanowice 333.70 zł., Książnice 50 zł., Kupno 20 zł., Limanowa 382.65 zł., Lisia Góra 82.43 zł., Lubcza 44.60 zł., kat. 260 zł., Łącko 217 zł., Łączki 136.06 zł., Niedz. Mis. 9 zł., Łysa Góra 95.50 zł., Mikluszowice 72.50 zł.

(Dokończenie nastąpi).

Prenumerata w Polsce: Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr.
We Francji z przesyłką: Rocznie 30 fr., półrocznie 15 fr.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.
Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Katedralna 3. Telefon Nr. 441. — Konto PKO. 404.750.

Ceny ogł.: 1/16 6 zł. 1/8 12 zł. 1/4 25 zł. 1/2 50 zł. Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podziękowania po tej samej cenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek. — Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie.